

Kuryer Poznański.

Nr. 290.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 20 grudnia 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświąconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też a p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 19 grudnia.

(Powstanie w Irlandyi. — Mowa p. Bratiano i obrady nad adresem do rumuńskiej Izby deputowanych. — Zobowiązanie nieufność mocarstw europejskich.)

Z Dublinu otrzymujemy następującą groźną depeszę:

Dublin, 19 grudnia. W sobotę wieczorem wybuchło powstanie. Policja odkryła wielki zasób broni i amunicji, pomiędzy innymi kilka tysięcy ładunków i wiele rewolwerów. Cztery osoby aresztowano. Znaleziono też pisma kompromitujące wiele osób z Anglii. W nocy podpalono koszary policyjne w Croby w hrabstwie Meath; policyjanci z ledwością ocalili życie.

Blizsze szczegóły dotąd nie nadeszły — miejmy nadzieję, że to, co depesza nazywa powstaniem, na tę nazwę nie zasługuje i że do tylu cierpień nieszczęśliwej Irlandyi nie dołączy się rozlew krwi i groza oświeconej walki. Być może, iż policja wpadła na ślad jakiegoś sprzyśnięcia; potwierdzają ten domysł cyfry czterech osób aresztowanych i kilka tysięcy ładunków.

Duchowieństwu katolickiemu w Irlandyi nie będzie można robić zarzutu, iż zachowaniem się swoim rozniecało iskrę powstania, gdyż przeciwnie pracowało ono usilnie nad uspokojeniem umysłów, narażając się na opuszczenie kościołów przez parafian, jak się to stało Ojcu M'Cullagh, w kościele w Dromeskin pod Bellingham.

Odpowiedzialność za rozlew krwi, jeśli do niego przyjdzie — spadnie na nieumiarowaną i rozgorączkowaną agitację ligi ziemskiej, popychanej do ostateczności przez twarde środki, jakich się rząd chwycił wobec ruchu agrarnego.

Ruch ten zaczyna przybierać groźne rozmiary nie tylko w Irlandyi, ale i w samej Anglii i Szkocyi.

Prezes ministerstwa rumuńskiego wygłosił na sobotnim posiedzeniu Izby rumuńskiej mowę, która ma być rodzajem satysfakcji za obrazę, jaką król rumuński wyrządził w swęj mowie od tronu monarchii austro-węgierskiej.

Studiowałem — tak mówił p. Bratiano — historią i mego narodu i ościennych nam krajów, nie mogłem więc nie takiego uczynić, co by było obrazą domu habsburgskiego, gdyż byłoby to wyroczenie przeciw historii. Wiem bowiem, iż w ciężkich czasach inwazy tureckiej, kiedy to półkulię zagrażał Europie, dom Habsburgów był przedmurzem chrześcijaństwa i przednią strażą cywilizacji zachodniej. Wszyscy chrześcijanie, którzy w czasach tych uchodzili byli zmuszeni z ojczyzny, nie tylko doznawali na terytorium monarchii austro-węgierskiej gościnnego schronienia, i mogli swobodnie wykonywać obowiązki swe religijne, ale znajdowali nadto pomoc i opiekę w pracy około rozwoju swej narodowości. Nasze odrodzenie narodowe dokonało się z tamtej strony Karpat, zawdzięczamy je tym Rumunom, których cesarzowa Marya Teresa wysłała do Rzymu i którzy tam dopiero poznali, że są Rumunami.

Możesz więc kto w to wierzyć, żebyśmy odważali się obrażać majestat cesarza Austrii? Rząd rumuński nie miał też nigdy zamiaru obrazić rządu austriackiego, dla którego wszelki manny szacunek. Przyjąwszy jednak, że mogliśmy wykroczyć przeciw rozsądkowi i nieznać historii i niepomnąc na względy własnej konserwacji, która nie dozwala na obrazę wielkiego mocarstwa, to czyż w tym razie sądzicie, Panowie, że zgodziłby się na to nasz król, który żywi prawdziwy szacunek i przyjaźń dla cesarza i przejęty jest temi uczuciami, które są tradycyjnymi w rodzinie Hohenzollernów Sigmaringskich?

Izba jednogłośnie i długo trwającami oklaskami przyjęła mowę prezesa ministerstwa. Pan Bratiano usiłuje znajomością swą historią dowiedzieć, że, układając mowę tronową, nie mógł chcieć obrazić ani monarchy austriackiego, ani jego rządu, gdyż fakta historyczne nakazują mu mieć wdzięczność dla wielkiego państwa i jego dynastii, która gościnnego udzielała schronienia przodkom w czasach niewoli tureckiej a nawet była niejako twórczynią niepodległości rumuńskiej. Tym większa zatem spada wina i odpowiedzialność na kierownika polityki rumuńskiej, jeżeli przy tej znajomości historycznej, z której się tak bardzo chlubi, odważył się podawać w podejrzeń zamiary rządu austriackiego i wzniecać chęć pogwałcenia praw, jakie słusznie rościć sobie mogą Rumuni do żeglugi na Dunaju. To też wątpimy, iżby hr. Kalnoky miał się zadowolić tem rodzajem deprekacji i nie żądał stanowczego katagorycznego przeproszenia. Wiedeński telegram Koeln. Ztg. donosi w tej chwili, że mowy p. Bratiano nie uważają w rządowych sferach wiedeńskich za wystarczającą satysfakcją, a wciągnięcie monarchy w dyskusję parlamentarną uważają za rzecz wiele niestosowną. Tak tedy, zamiast sprawę naprawić, pogorszył ją jeszcze bardziej p. Bratiano.

Po mowie ministra rumuńskiego zabrał głos opozycyjny deputowany Gonesco i chciał odczytać dokumenta dyplomatyczne, które ogłosił w Paryżu były poseł rumuński, p. Calimaki-Catargi. Wywazała się z tego powodu gorąca dyskusja, w końcu Izba wniosła p. Gonesco przyjąć. Następnie stawiał dep. Vernesco

poprawkę tej treści, ażeby komisja europejska odrzuciła żądanie co do dozoru nad wykonaniem regulaminu żeglugi rzecznej. Przeciw tej poprawce wystąpił p. Bratiano i tak mówił:

Na mocy traktatu berlińskiego otrzymała komisja europejska pełnomocnictwo do wypracowania odnośnego regulaminu. Komisji przysługuje też prawo stanowić, jakie to przepisy mają być wykonywane. Rząd rumuński nie może stawiać przed komisją z teoryami i pretensjami abstrakcyjnymi, które z pewnością zostałyby odrzucone. Z tego powodu oświadczył rząd, że godzi się na całkowite wykonanie przepisów regulaminu. Traktat berliński wskazuje Rumunii drogę postępowania, rząd też trzymać się będzie ściśle traktatu.

Jak widać, p. Bratiano nie myśli ani na krok ustępować przed żądaniami Austrii.

Praska Politik zamieściła była telegram z Berlina (zob. Przegląd Kuryera num. 287) donoszący, że wrzenie wywołane wiadomością (świadczaniem k. Bismarcka o Włoszech, zostało już zatartem przez dobrowolne oświadczenie kanclerza niemieckiego przesłane wprost królowi Humbertowi i wyrażające nadzieję, że król Humbert przekona się sam w Berlinie, jaką wartość przywiązuje tam do sympatyj i przyjaźni Włoch. Otóż Nordd. Allg. Ztg. pisze z tego powodu, że wszystko to jest fałszem, a mianowicie, iżby kanclerz pisał list do króla Humberta. Już bowiem zwyczaj dyplomatyczny nie pozwala na to, aby jaki minister pisał wprost do obcego monarchy. Kanclerz przesłał swoje oświadczenie zwykłą drogą na ręce posła w Rzymie p. Keudella, a ten w myśl danego sobie polecenia wyraził się wobec ministra Manciniego, w całej zaś tej rozmowie nie było wzmianki o odwiedzinach króla w Berlinie. Należy to — mówi Nordd. Allg. Ztg. — sprostować, ażeby zapobiedz wnioskowi, do których podobne przypuszczenia mogłyby dać powód. — Włochy wolałyby zapewne, ażeby tego sprostowania nie dawał organ kanclerski. Półrządowa agencja Stefaniego widzi się zniewoloną prostować wiadomości dzienników francuskich. Dzienniki te doniosły, że rząd francuski, ażeby nie obrażać Włochów, nie ogłosił dokumentów, które zdaniem prasy francuskiej mogłyby kompromitować i Włochy i ich reprezentanta p. Macuo. — Minister Mancini zatelegrafował zatem do ambasadora włoskiego do Paryża, iż pragnie właśnie ogłoszenia wszystkich tych dokumentów i nie uważa wcale tych rzekomych względów gabinetu francuskiego za koncesję dla Włoch. W tym komunikacie agencji Stefaniego przebiega się dawna nieufność Włoch do Francuzów. I Turcja żywi do Francji nieufność. Z Carogrodu donoszą do Polit. Corresp. o wielkim rozdrażnieniu p. Tisoty na dziennik turecki El Dżeiwab, który mimo przedstawień ambasadora francuskiego, poczynionych Porcie, nie tylko nie zaprzestał swych prowokujących artykułów przeciw Francji, ale nawet zostrzył ich ton. W paryskich sferach rządowych spodziewają się, że Francja poczyni nowe energiczne przedstawienia.

* Członkowie połączonych obu Kół polskich tak parlamentu niemieckiego jako też obu Izby sejmu pruskiego odbyli w Berlinie w piątek i w sobotę kilka posiedzeń, na których obradowali o kwestyach bardzo ważnych, dotyczących stanowiska naszej politycznej reprezentacji w ciałach prawodawczych — tak pruskim jak niemieckim.

Rezultat obrad, w których około 30 posłów udział wzięło, nazwać można pomyślnym; sformułowanie jednakże ostatecznych wyników nastąpi dopiero w połowie stycznia, kiedy po zwolnieniu sejmu pruskiego (dnia 16 stycznia) członkowie obu Kół poselskich ponownie się zjadą w Berlinie.

Journal de Rome, nowy międzynarodowy dziennik katolicki wydawany w Rzymie w języku francuskim, pisze dnia 15 bm. co następuje:

Artykuł dziennika Post (znany czyt. Kuryera) oświadczający się za koniecznością niezależności terytorjalnej Ojca św., powtórzyła półrządowa Nordd. Allg. Ztg. — a to potwierdza ważność tego artykułu. Zamiar kanclerza wzięcia pod ścisłą rozagę kwestyi wolności Papieża zdaje się teraz pewnym — atoli intencja ta stoi widocznie na drugim planie wobec trudności wewnętrznej polityki Niemiec. Nie zdaje się jednakże wcale podlegać wątpliwości, że kwestya ta jest przedmiotem obrad gabinetów europejskich od chwili, w której przedstawiona została ponownie opinii publicznej przez najbardziej wpływowe dzienniki europejskie, a mianowicie przez organa, które zwykle odgadują myśli obiegające w wysokich sferach dyplomatycznych wielkich stolic.

W związku z tym zapatywaniem stoi podane już w ostatnim numerze Kuryera życzenie sfer katolickich w Rzymie, aby centrum niemieckie popierało politykę księcia Bismarcka i umożliwiło mu przeprowadzenie konserwatywnych jego planów. Napaści na Wmdthorsta tłumaczy organ katolicki nienawiścią dzienników tak niemieckich, jak zagranicznych, któreby pragnęły zerwać węzeł jedności, łączący centrum w jedną silną całość.

Tak nadzieję, jak i kombinacje rzymskiego „dziennika są przesadzone i przedczesne. Jedyną podstawą kombinacji o możebnym wdaniu się w sprawę rzymską mocarstw europejskich stanowi artykuł Post, powtórzony w Nordd. Allg. Ztg. Owóż podstawę tę usuwa najzupełniej drugi artykuł Post p. t. „Die r-

W sprawie położenia Stolicy św.

Journal de Rome, nowy międzynarodowy dziennik katolicki wydawany w Rzymie w języku francuskim, pisze dnia 15 bm. co następuje:

Artykuł dziennika Post (znany czyt. Kuryera) oświadczający się za koniecznością niezależności terytorjalnej Ojca św., powtórzyła półrządowa Nordd. Allg. Ztg. — a to potwierdza ważność tego artykułu. Zamiar kanclerza wzięcia pod ścisłą rozagę kwestyi wolności Papieża zdaje się teraz pewnym — atoli intencja ta stoi widocznie na drugim planie wobec trudności wewnętrznej polityki Niemiec. Nie zdaje się jednakże wcale podlegać wątpliwości, że kwestya ta jest przedmiotem obrad gabinetów europejskich od chwili, w której przedstawiona została ponownie opinii publicznej przez najbardziej wpływowe dzienniki europejskie, a mianowicie przez organa, które zwykle odgadują myśli obiegające w wysokich sferach dyplomatycznych wielkich stolic.

W związku z tym zapatywaniem stoi podane już w ostatnim numerze Kuryera życzenie sfer katolickich w Rzymie, aby centrum niemieckie popierało politykę księcia Bismarcka i umożliwiło mu przeprowadzenie konserwatywnych jego planów. Napaści na Wmdthorsta tłumaczy organ katolicki nienawiścią dzienników tak niemieckich, jak zagranicznych, któreby pragnęły zerwać węzeł jedności, łączący centrum w jedną silną całość.

Tak nadzieję, jak i kombinacje rzymskiego „dziennika są przesadzone i przedczesne. Jedyną podstawą kombinacji o możebnym wdaniu się w sprawę rzymską mocarstw europejskich stanowi artykuł Post, powtórzony w Nordd. Allg. Ztg. Owóż podstawę tę usuwa najzupełniej drugi artykuł Post p. t. „Die r-

misch-deutsche Frage“, którego główne myśli są następujące: (nr. 347)

Kwestya rzymska ma dwie strony: jedną europejską, drugą czysto wewnętrzną-niemiecką. Od czasu zjednoczenia królestwa włoskiego, stanowisko Papieża do całego porządku europejskiego nie jest uregulowane i uregulowanie to jest zadaniem mocarstw. Królestwo włoskie zabrało dzierżawę, których według porządku europejskiego zwierzchnikiem był niegdyś Papież. Według natury rzeczy Papież — który Włoch nie opuścił, został, jak się zdaje, poddany królowi włoskiemu. Rząd włoski uznając sam niewłaściwość takiego pozoru, starał się ukryć faktyczny stan rzeczy pod osłoną ustawy gwarancyjnej, stwierdzającej prawa Papieża na ziemi włoskiej. Ponieważ ta ustawa gwarancyjna pojmowana bywa wyłącznie jako akt wewnętrzny zwierzchnictwa Włoch — przeto jasną jest rzeczą, iż Papież jest poddany prawodawstwu włoskiemu; wykład i zastosowanie ustawy gwarancyjnej zależą — jak się to pokazało ostatnimi czasy — od zrzeczności i dobrej woli władz włoskich.

Przeciw temu stósunekowi Papież nieustannie protestuje, nie chcąc zostać poddany jakiegos państwa, i uważając siebie za więźnia — wolność bowiem, jaką ma każdy poddany, nie jest dla niego wolnością. I w rzeczy samej Papież ma rację — bo wolność suwerena nie da się ująć w wolność poddanego.

Europa uznała królestwo włoskie, — ale Europa nie wyciągnęła dotąd wniosku, iżby Papież miał być poddany włoskim. Stanowisko Papieża do króla włoskiego jest dotąd kwestyą nierozstrzygniętą.

Drugą kwestyą jest ta — jak długo Europa usuwa się będzie od rozstrzygnięcia tej kwestyi, pozostawiając ją dwóm najbliższym interesowanym mocarstwom — Kuryi i rządowi włoskiemu. Jest rzeczą powierzchowną pozostawiać to wyłącznie tym dwóm mocarstwom.

Kościół rzymski wnika w życie wszystkich państw europejskich. Pozabawienie Papieża dóbr doczesnych, przez co de facto Papież staje się poddany jednego państwa europejskiego — mogłoby do tego doprowadzić, że powaga Papieża zostałaby wszędzie zachwiana, i że wpływ i siła Kościoła rzymskiego mogłoby się zmniejszyć, albo też mogłoby przyjąć do zmiany konstytucyi tego Kościoła (!!) Jest to tylko jedna możebność, która w pierwszym dziesiątku lat istnienia Papieża bez państwa w rzeczy samej urzeczywistniać się zdaje (!)

Atoli jest jeszcze wprost przeciwna możebność. I w wiekach średnich widzimy Papieża pod opieką, nawet pod lennictwem zwierzchnictwem niemieckiego cesarza w najważniejszej części papieżkich posiadłości — w innych zaś częściach pod włoskimi panami terytorjalnymi. Ale Papieżstwo umie panować nad swymi panami i prawo-państwo węzeł, gruntujący jego świeckie poddaństwo, najprzód zaćmić, a potem zerwać.

Nie jest niepodobnym doprawdy, iżby Papieżstwo, któreby było przyjęte opiekę i zgodziło się na pewne zwierzchnictwo Włoch — mogłoby być znów pośrednio nad tym państwem zapanować — będąc prztem przez pozabawienie wszelkiej doczesnej własności — wolnym od wszelkiej międzynarodowej odpowiedzialności.

Jeszcze raz przeto zwracamy uwagę na to, iż jest bardzo ważną kwestyą, czy jest dla całego porządku europejskiego rzeczą korzystną, aby papieżstwo, a z niem los Kościoła rzymskiego zależny był od pewnej liczby lokalnych decyzyj, t. j. od prawodawstwa państw poszczególnych, — i aby samą kwestyą osobistę niezależności Papieża uważano była za kwestyą miejscową.

Sposób wspólniej regulacyi tej sprawy nie był nigdy łatwy — a dzisiaj napotykałby na bardzo wielkie trudności.

Państwa europejskie, usuwając się od wspólnej czynności, muszą pozwolić na to, iż w Europie pozostanie żywo nieporządku — gdyż wspólny stósunek katolików do swego naczelnika, który twierdzi, że europejski porządek państwowy krzywdę mu robi, i który przeciw temu państwowemu porządkowi walkę toczy — istnieje de facto.

Nasze ostatnie wywody o kwestyi papieżkiej naraziły nas na złe zrozumienie i to nie tylko ze strony ludzi złośliwych. Faktem jest, iż w Rzymie od wstąpienia na tron dzisiejszego Papieża, a mianowicie od początku roku bieżącego starano się o to, aby uznany za niemożebny stósunek niemieckiego protestu zmienić. Nie zdołano jednak dojść do zamiaru, ani do decyzyi w żadnym kierunku. Jeżeliśmy z naszej strony wskazali na krytyczne położenie Papieżstwa w chwili obecnej — to nie byliśmy w tej sprawie „więcej papieżkami, aniżeli Papież.“ Najmniej zaś było naszym zamiarem spowodować europejską interwencyję na korzyść świeckiej władzy Papieża przeciw Włochom.

Natomiast wywidliśmy i wywód ten uważamy dotąd za słuszny, że Papież może Włochom stawić alternatywę: albo mi dacie inny rodzaj bytu, jak obecny, albo też w razie przeciwnym zmusicie mnie do opuszczenia Włoch.

Jesteśmy, jak dawniej, przekonani, że Włochy ujrzałyby się zniewolone do przyjęcia pewnej części żądań papieżskich.

Atoli decyzya udania się na wygnanie pozostaje heroiczną — i wiedzieliśmy bardzo dobrze, że Kurya dziś więcej, niż kiedykolwiek, daleką jest od heroicznych decyzyi, i że jedynie zdolna jest pozostać wierną od dawna wypróbowanemu środkowi nieznużonej bierności.

Mysimy pragnęli wskazać na to i jesteśmy przekonani, że ta wskazówka okaże się dobrą, iż nieproduktywność Papieżstwa (które nieomylnie swoją czyni dogmatem) wobec dzisiejszego stanu społeczeństwa zacznie

po latach 10 zmienić bardzo szybko stósunek świata do Papieża — i to na niekorzyść Papieżstwa.

Twierdzimy dalej, że niezdołność Papieżstwa do uregulowania swego europejskiego stanowiska musi wyrzucić wpływ na poszczególne wewnętrzne stósunki państwowe Papieżstwa, mianowicie zaś na stósunek do Niemiec.

W dzisiejszym bowiem położeniu swego Papieżstwo jest niepewnym czynnikiem, o którym z powodu jego bezsilności (Hilfslosigkeit) wiedzieć nie można, do jakich kombinacyj i awantur (Wagnisse) porwać się pozwoli. (!)

Rzymsko-niemiecka kwestya zależy jeszcze od innj, tj. czysto niemieckiej kwestyi, czyli od stósunku cesarstwa niemieckiego do partykularystycznej opozycyi, która się chroni pod płaszczyk rzymskiego Kościoła i która umiała wpływ niemieckiego duchowieństwa uczynić najsilniejszą swą podporą.

Ten drugi czynnik rzymsko-niemieckiej kwestyi, wpływający na kwestyą rzymską z wewnątrz państwa niemieckiego, wymaga osobnego artykułu.

Taka jest główna treść artykułu Post, a przewodnia myśl jego jest ta:

Ktoby sądził bezwarunkowo, że my żądamy interwencyi mocarstw na rzecz Papieżstwa — ten się grubo myli.

My kwestyą rzymską bardzo dobrze rozumiemy — tak samo, jak rozumiemy znaczenie i doniosłość Kościoła katolickiego.

W naszym ręku leży możność spowodowania takiej interwencyi i zmuszenia Włoch do uznania choćby tylko częściowo żądań Papieża.

Atoli my trzymając się zasady: do, ut des, żądamy za to ukazanie w perspektywie możebności wystąpienia na korzyść Papieżstwa zapłaty praenumerando w brzęczącej monęcie.

Co Rzym ma dać kanclerzowi w zamian za perspektywę pokazaną w artykule Post? Ma zadowolić stare jego żądanie, ma duchowieństwo oderwać od party centrum, słowem, centrum zdeorganizować i uwolnić kanclerza od tego, co on nazywa partykularystyczną opozycyą.

Blizszych szczegółów dowiemy się niezawodnie z następnego artykułu. Atoli i to, cośmy już dzisiaj słyszeli, wystarczy na udowodnienie naszego zdania, iż Journal de Rome zbyt różowo na przyjaźń księcia Bismarcka się zapatruje.

Z poglądami dziennika Post na bezsilność, nieprodukcyjność i możebność zmiany konstytucyi Papieżstwa i Kościoła walczycy dzisiaj nie będziemy. Wypływają one z ciasnego zakresu widzenia protestanckiego, który istoty i działania Kościoła katolickiego objąć nie jest zdolny.

Prośba

do Prześwietnej Król. Rejencyi w sprawie tutejszych szkół symultанных i religij katolickiej.

Z pism tutejszych niemieckich, inspirowanych przez władze, dowiadujemy się, że z polecenia król. ministerstwa zajmują się tutejsze władze szkolne wypracowaniem odpowiedzi na znaną Petycyą ojców rodzin miasta Poznania, dopraszających się usunięcia szkół symultанных i zastąpienia ich szkołami wyznaniowymi.

Jak magistrat tutejszy, a właściwie lokalny inspektor szkół miejskich miasta Poznania prezydent pan Kohleis na petycyę tę odpowie, usiłując zbić uzasadnione twierdzenia ojców miasta Poznania, a starając się utrzymać swój system symultanny — w to chwilo wo nie wchodzimy. — Na poparcie jednak twierdzenia ojców rodzin miasta Poznania, dowodzących zabójczą szkodliwość szkół symultанных, podajemy Prześwietnej Król. Rejencyi jeszcze następujące sprawy pod rozagę, sądząc, że poniższymi faktami przyczynimy się wiele do skierowania odpowiedzi ministerstwa oświecenia na naszą korzyść.

Konstatujemy, że zeznaniem dzieci, słuchanych dwukrotnie przez król. sąd tutejszy (wydział karny) zostało w lipcu i zeszłej soboty stwierdzonem, że nauczyciel religii katolickiej p. Kirscht, przy szkole świętomarcinjskiej ustanowiony, uczył dzieci kłamstwa, i wprowadził na lekcyi religii katolickiej! Sądziłszy, że po pierwszym zaraz skonstatowaniu tego faktu uzna p. Kohleis, jako inspektor szkół miejskich, za niezgodne z warunkami pedagogiczno-moralnymi, aby taki nauczyciel, przeciwko któremu dzieci jemu pod opiekę oddane zeznały, miał nadal uczyć nietylko w tej samej klasie, ale nawet w tej samej szkole. Tymczasem p. Kohleis nie przesadził p. Kirschta, zostawił go bowiem przy tej samej szkole i, co uderzające, powierzył mu nadal naukę religii katolickiej w tej samej klasie! Nie powinno jednak było tak pozostać wobec zająścia tak kompromitującego p. Kirschta, którego dzieci potępiały dwukrotnie z niezachowaną stanowczością, chociaż z strony kolegi pana Kirschta nie brakło starań, aby działki te krótko przed sobotnim terminem teroryzować! Jeżeli szanowny magistrat chce na to dowodów, to mu ich dzieci te dostarczą, bo p. Woy piętnował je tytułem „Lügner“ kłamca i t. p., a jednak dzieci te nie zachwiały się w swoich zeznaniach! Pan Woy urgał nadto wobec całej klasy p. Szczepańskiemu, skazanemu na dwa tygodnie więzienia za pobicie nauczyciela p. Kirschta, pytając się syna p. Szczepańskiego, kiedy ojciec jego wyjedzie „w podróz

na dwa tygodnie? Jest to niegodne postępowanie nauczyciela, mającego kształcić dzieci, jest to obraza ucznia synowskiego i sztywnym wymierzaniem przeciw rodzicom, bo nauczyciel powinien wychować dzieci szacunku i czci ku rodzicom — a nie sztywność nich z rodzicami!

Do skandalicznej isie kroniki tutejszych szkół symultanych, podajemy dalej fakt burzący do głębi duszy ucznia katolickiego. Przy szkole średniej jest od kilku lat ustanowiona panna Gross, protestantka. Ta panna uczy historii powszechniej w oddziale dziewcząt, i to w wyższych klasach. Ta panna nauczycielka Gross obraża od lat sześciu ucznia katolickich uczennice tak dalece, że jedne z nich burzyły w ich przekonaniach religijnych, a słabsze nawet zachwiały. Mamy dowody na pierwsze i drugie twierdzenie. Jakżeż też mogło być inaczej wobec krzewienia tak zabójczych zasad w sercach młodocianych, jak następujące: „Die Ehrenbeichte ist nicht nōthig (Spowiedź usna jest zbędną), die Heiligenbilder sind Götzen und die Katholiken sind Götzenanbeter (Obrazy świętych są bożyszczkami, a katolicy bałwochwalcami), Der Papst ist erheigzig, laendergerig (Papież jest ambitny i chciwy posiadania krajów) itp. Takie zasady śmie ta protestantka siać w sercach naszych katolickich dziewcząt! Pytamy się każdego nieuprzedzonego, jaki owoc może i musi wydać taki siew szkoły symultanej? Bogu wiadomo, co jeszcze ten chwast nauczycielki Gross wydać może, jeśliby takie dziewczęta z tak luźnym religijnym wychowaniem szkolnym miały się później dostać w opiekę mężów z podobnymi zasadami! Obowiązkiem przeto naszym zawczasu, (a czynimy to w pierwszej chwili po dowiedzeniu się o prawdziwości tego faktu) uroczystie zaprotestować przeciw takiemu kalaniu sumień katolickich. Czynimy też to niniejszym i co do powyższych dwóch nauczycieli i tej nauczycielki, stawiamy do Prześwietnej królewskiej Rejencji następujące żądania:

1) Pan Kirscht, któremu radca rejencyjny publicznie przy powtórnym egzaminie oświadczył: „Sie sind sittlich unreif“ — i jako były nauczyciel w Sierakowie pod bokiem rządowego proboszcza Czerwińskiego, z którym żył w ścisłych stosunkach przyjaznych, nie powinien być wykładać nauki religii katolickiej. A jednak tak jest! Ta okoliczność, a nadto i ta, że na religii uczył dzieci katolickie kłamstwa, nakazują niezwłoczne odebranie mu nauki religii, i tego się dopominamy.

2) Pan Woy wpływał na dzieci, aby niezgodnie z prawdą zeznawały przed sądem, piętnując je za dawniejsze z prawdą zgodne zeznania mianiem „kłamców“. Nauczyciel Woy sztywność wobec klasy z obywatela, którego dziecko było i jest właśnie w tej klasie. Tego katechizm i pedagogika zakazuje.

3) Nauczycielka Gross pod żadnym warunkiem nie może nadal wykładać historii, aby nie miała pola do zohydzenia drogi każdemu katolikowi instytucji i dogmatów kościelnych.

4) Żądamy, aby wszystkim powyższym trzem osobom wytoczono śledztwo dyscyplinarne: a) panu Kirscht na mocy akt sądowych i zeznań świadków; b) p. Woy upraszamy dołączyć do toczącego się obecnie przeciw niemu śledztwa jeszcze powyższe wykroczenie; c) sprawę panny Gross już jest znaną p. rektorowi Gericke, który poprzez nasze twierdzenie i doda jeszcze więcej boleśnie rażących szczegółów.

5) Stawiamy nadto do Prześw. Król. Rejencji i tę gorącą prośbę, aby zniewoliła władze szkolne do powierzenia nauki historii nauczycielom katolikom; jest bowiem rażąca i uderzająca zarazem rzeczą, że przedmiot ten tak ważny, tak szerokie pole do komentarzy à la Gross otwierający nauczycielowi, mają w swym ręku w szkole średniej wyłącznie protestanci nauczyciele, a w innych szkołach tylko tu i owdzie katolik. Są między katolikami nauczycielami zdolni do tego wykładu, czemuż więc ich usunęto? Zaręczamy Prześwietnej Król. Rejencji, że bez wszelkiej obawy można przedmiot ten oddać katolikom, a każdy z nich ma tyle poszanowania dla innowierczego przekonania, że ani Lutra, ani jego też sztywność wytykać nie będzie!

Do stawienia powyższych postulatów mamy prawo jako pismo katolickie, stojące na straży zasad moralno-religijnych; mają także prawo rodzice, którzy, podając nam powyższe szczegóły, obrażeni w swych uczuciach, żądają w ten sposób za naszym pośrednictwem zapobieżenia na razie rażącym niektórym objawom symultanismu!

Związek włościński na Śląsku.

Z Górnego Śląska.

Związek włościński na dniu 12 b. m. stał się faktem dokonanym.

Pan baron Huene, główny inicjator w tej sprawie, przekonawszy się po różnych miejscach naszej dzielnicy na zgromadzeniach powiatowych, że zamiar jego, t. j. zamiar wprowadzenia w życie instytucji, równającej się Bauernvereinowi westfalskiemu, chętnych i licznych znajduje zwolenników, zwołał na dzień wyżej oznaczony do Prądnika delegatów powiatowych Śląska, celem ukonstytuowania z związku.

I stawił się na głos pana barona nie tylko delegaci 16 powiatów, ale znaczna liczba górnośląskich kapłanów, kilku posłów do sejmiku pruskiego, paru redaktorów, pomiędzy nimi ksiądz he. Radziejewski, zawsze troskliwie, umiejętnie a szczerze około doli górnośląskiego ludu chodzący i inne jeszcze wybitne osobistości.

Pod przewodnictwem ks. proboszcza Filipiego, dołącznie oboma językami krajowymi władającego, odczytał sprawozdanie pan baron Huene z czynności swoich, z którego to sprawozdania, dowiedzieli się obecni, że związek już dotąd 3700 wpisanych członków liczy i że są widoki, iż poważna ta liczba niebawem do 4000 się podniesie, co, jak niemięć i zapal, z jakim się mężowie dobrej woli do dzieła tego biorą, do najlepszych uprawnia nadziei.

W czasie przedłuższego przemówienia swego położył pan Huene pomiędzy innymi i na to przycisk, że mniej powinno chodzić z związku o zbyt wielką ilość członków, a najwięcej o stały i wytrwały zmysł podtrzymywania dobrej tej sprawy na korzyść ogółu, i że praca, z tą idącą, ma się dostać w udziale dyrekcji, członkom zaś pożytek a Panu Bogu chwala. — W końcu zauważył pan baron, że związek włościński jest związkiem prawdziwie patriotycznym, gdyż ma on strzedz głębi rodzinnej, a właścicieli chronić od strat i od upadku. Teraz nastąpił okrzyk na cześć cesarza.

Następnie obrano jednogłośnie prezesem związku już tak wielce sprawie tej zasłużonego pana barona Huene, obrano także 34 członków do dyrekcji, pozostawiając prezesowi związku dla spóźnionej pory wybór poszczególnych komisji, a mianowicie komisji kredytowej i dla zabezpieczeń.

Postanowiono też na życzenie prezesa, by statuta*) związku tymczasowo na rok jeden tylko obowiązowały, w którym to czasie mają członkowie gruntownie je studyować, by w razie danym, jeżeli się tego okaże potrzeba, dobrze obmyślane i dosadnie ku ich zmianie mogli stawiać wnioski.

Druki związku w polskim i w niemieckim wychodzą z języku; pomiędzy nimi gazetka rolnicza.

Każde Koło miejscowe winno aż do 1 lutego celem zebrania składek i rozdania druków, przynajmniej jedno odbyć posiedzenie.

Dał też prezes wyraz życzenia, aby dla mniejszych wydatków poszczególnych kas kółkowych, delegaci powiatowi, na walne zebrania przybywający, nie likwidowali dyet, ani innych wynagrodzeń.

Teraz i po tych powiatach, w których dotąd odnosnych zebrań włościńskich nie było, rozpocznie się agitacja na rzecz nowej instytucji, i spodziewać się godzi, że niebawem cały Śląsk stanie pod chorągwią z związku włościński posiadłości.

Cieszy nas bardzo wiadomość o utworzeniu związku Kółek włościńskich na Górnym Śląsku. Nie donosi nam jednak szanowny korespondent, czy na zebraniu w Prądniku obrady toczyły się w języku polskim i niemieckim. Uważamy że usunięcie języka polskiego z obrad walnych zebrań, byłoby ciężkim pokrzywdzeniem ludu górnośląskiego.

* Statuta te podał Kurjer Poznański w numerze 221 r. b.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 17 grudnia.

(Środki bezpieczeństwa w teatrze. — Żołobne nabożeństwo za ofiary Ringtheateru. — Zebranie rolnicze. — Wystawa w Przemysłu. — Z rady miejskiej. — Udoskonalenie podarków gwiazdkowych. — „La grande nouvelle du jour“ — czyli nowy dziennik krakowski Reforma.)

(□) Katastrofa wiedeńska w Ringtheateru spowodowała, jak się wszędzie, tak i u nas obojętność środków ostrożności. Wszystkie światła w teatrze krakowskim, od których cokolwiek palnego zajęć się mogło, otoczone zostały siatkami drucianymi, dojsca do drzwi wychodowych oznaczone widomymi znakami, dwa wyjścia nowe z teatru w murze świeżo wybite, liczba lamp olejnych obok płomyków gazowych zwiększona, przyrządy do gaszenia ognia ustawione w znaczniejszej ilości. Wzmocniono zarazem straż ogniową i policyjną w części do gaszenia ognia, w części do stosownego rozprawienia publiczności po różnych drogach do wyjść na ulicę i plac Szczepański wiodących przeznaczoną; zgola zrobiono wszystko, co tylko ze znanych sposobów zabezpieczenia publiczności od przypadku pożaru zastosować się dało. Uskuteczono to wszystko pod okiem komisji złożonej ad hoc pod przewodnictwem prezydenta miasta z członków magistratu i rady miejskiej, z inżynierów budownictwa miejskiego, komendantów straży ogniowej, komisarza policyi i kilku poważnych osób z miasta zaproszonych do komisji wraz z reprezentantami redakcji dzienników tutejszych, aby i interesowanej w tej mierze publiczności otworzyć drogę do bezpośredniej kontroli i uzyskania przekonania, że się o jej bezpieczeństwa skutecznie zaradka. Rozgłos o tych szczegółach zachodach podał komus sposobność do powiedzenia żartobliwie, że gotowi teraz zrobić z teatru krakowskiego „kasę ogniotrwałą“, ale przy ostatniej reprezentacji Otella, urządzonej na korzyść rodzin ofiar katastrofy wiedeńskiej mieliśmy sposobność przekonania się, że tym razem wzięto rzecz na serio a rozporządzenie nakazujące codzienną rewizję, czy każdy podług świeżo wydanej instrukcji pełni swą powinność, daje gwarancję, że poczynione urządzenia będą stałe i trwałe.

W nieszczęściu, jakim mieszkańcy Wiednia dotknięci zostali, biorą tutaj tym szerszy udział, że ofiary katastrofy stało się także kilka rodzin krakowskich, między nimi powszechnie żalowany znany radca sądu tutejszego, poseł do Rady państwa Pegowski wraz z żoną. W śróde urządzono w kościele Panny Maryi nabożeństwo żolobne za ofiary pożaru wiedeńskiego, w czasie którego złożono na ręce osób zbierających kolektę znaczną sumę na ratowanie od nędzy pozostałych po nich rodzin.

We wtorek i śróde odbyły się tu cztery posiedzenia ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego na zachodnią Galicyę. Wobec bliskiego zamknięcia granicy zastanawiano się głównie nad kwestją użycia subwencji w celu podniesienia w kraju chowu bydła. Dalsze posiedzenia komitetu z delegatami Towarzystwa okręgowych podadzą sposobność do obmyślenia środków szczególnych, jakich się w tej mierze chwycić wypada. Urządzając się w roku przyszłym wielka wystawa w Przemysłu poda sposobność do rozpatrzenia się w rasach krajowych włościńskich, z których niektóre nadają się do udoskonalenia przez doborzenie w nich samych stosownych rozplodników, a wntczas komitet znajdzie może także sposobność do urzeczywistnienia dawnej swej myśli zakładania wzorowych gospodarstw rolniczych.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej zajmowano się ważną kwestją reorganizacji magistratu, włącznie z powiększeniem liczby komisarzów dzielnicy miasta i zaopatrzenie w obojętną instrukcją komisarza targowego, co, jeśli dokładnie dokonaniem zostanie, zaspokoi jednę z bardzo naglących potrzeb miasta.

Ktoś, któremu się sprzykrzyło odbieranie w prezencie na gwiazdkę spowszechniałych już albumów, cygaretek i pierników, wpadł na szczęśliwy pomysł udoskonalenia prezentów gwiazdkowych. Namówił on artystów tutejszych, aby pozwolili po pracowniach swoich zebrać wszystkie szkice celem wystawienia ich na sprzedaż. Zebrał się także niebawem komitet, który się urządzeniem takiej wystawy szkiców zajmuje. Opłata za wstęp do oglądania wystawy będzie przeznaczona, po opędzeniu kosztów, na cele dobroczynne, a dołączone do szkiców ceny, podadzą może niejednemu sposobność nabycia ich, aby uszczęśliwić nimi na gwiazdkę przyjaciół, którzy się ua ich wartości poznać będą umieli.

Nazakończenie: la grande nouvelle du jour. Dziś zrana rozesłane zostały wielkie drukowane arkusze, na kształt plakatów, ogłaszające nowy dziennik Reformę, która ma począwszy od Nowego Roku codziennie w wielkim formacie wychodzić w Krakowie. Między redaktorami podpisani: Asnyk, Czerwiński, Mieczysław

Prlkowski, Romanowicz (ze Lwowa) i dr. Rutowski. Z ogólniko nieco napisanego programu, który, jak sam inicjatorowie dziennika ogłaszają, ma się dopiero w ciągu redagowania go szczegółowo rozwinąć, trudno powążyć zupełnie jasne wyobrażenia o właściwej tendencji nowego pisma. Redaktorowie obiecują szanować przeszłość, pilnować interesu ogólnie — polskiego (co znaczy, że dziennik nie będzie wyłącznie dla Galicji przeznaczony) a dbać o postęp rozważny z wyłączeniem kierunków skrajnych. Są to zasady, do których się mniej więcej każdy przyznaje, ale dopiero ze sposobu, w jaki będą traktowane, będzie się można o właściwej tendencji pisma przekonać. O ile wnosić można z wymienionych w programie rubryk, zdaje się, że część ekonomiczna znajdzie w nowym dzienniku niepoślednie miejsce.

Berlin, 17 grudnia.

(Ponowny wybór prezydium parlamentu.)

Paragraf 11 porządku obrad niemieckiego parlamentu brzmi jak następuje:

Na początku okresu prawodawczego wybiera się marszałka i wicemarszałka, najprzód na 4 tygodnie, powtórnie zaś na czas całej sesji. W następnych sesjach okresu prawodawczego nastąpi wybór na czas trwania całej sesji. Wybór sekretarza nastąpi na czas trwania każdej sesji, jednakże po upływie 4 tygodni wolno sekretarzowi złożyć urząd.

Rozporządzenie to dla tego zostało wydane, aby parlament miał sposobność poznania na początku okresu prawodawczego wybranych marszałków, zanim ich powoła do przewodniczenia obradom na czas trwania całej sesji. Według powyższego paragrafu powinnaby na zaniechanie powtórny wybór wpływać jedynie techniczna niezdatność marszałka, jego choroba, nie zaś jego polityczne stanowisko. I tak też dotąd zawsze się działo: od czasu istnienia parlamentu nie zdarzyło się też, aby po czterech tygodniach inne prezydium wybrane zostało. Nadzwyczajne okoliczności, wśród których po ostatnich wyborach do parlamentu nastąpił wybór dotychczasowego prezydium, były powodem, że tu i owdzie na lewicy chciano wpłynąć na zmianę w tym kierunku. Pogłoski, które o tym zamiarze obiegaly, uważano słusznie za mylne i w rzeczy samej nie znalazło się też żadne stronicstwo parlamentu, któreby w zwartym szeregu zmianę taką zaprowadzić usiłowało. Byłoby też to jedynie nastąpić mogło na przypadek nieopatrzności się frakcji konserwatywnych i tych posłów, którzy przed czterema tygodniami na obecne prezydium głosowali. Tymczasem tak Polacy, jak centrum, Alzaci i konserwatyści stawili się niemal w komplecie. Wprawdzie w ostatnich dniach słychać było, że lewica strasznie zagniewana na marszałka Letwitzowa za to, iż nie powołał do porządku posła Stöckera, który postawi Löwemu zarzucić „bezczełość“, nie odważono się jednakże przeciw niemu otwarcie wystąpić. Na wniosek Bennigsen, który nie mógł sobie odmówić złośliwej uwagi, że obecna sesja prawdopodobnie długo nie potrwa, wybrano dotychczasowe prezydium przez akklamacyę, poczem, po dość nużących obradach odczytała się Izba aż do dnia 9 stycznia.

Rzym, 14 grudnia.

(†) Wezoraż pielgrzymi francuscy mieli upragnioną audyencyę. Wysłuchawszy w kaplicy paulińskiej mszy św. i przyjąwszy Komunię św. z rąk ks. Picard, udali się do auli kanonizacyjnej nad portykiem św. Piotra. Ojciec św. przybył z dworem swoim około godziny dziewiętej a odprawili cichą mszą św., pozostał na drugiej, którą miał jeden z jego kapelanów. Podczas mszy św. asystowało Papieżowi dwóch Bikkupów. W. jałmużnik Samminiattelli i Biskup Lequette, którego spotkał ten zaszczyt przez wzgląd na Francuzów i św. Józefa Labre. Wiadomo, że nowy święty urodził się w dyecezyi bulońskiej, która dziś stanowi część dyecezyi Arras.

Następnie zajął Leon XIII miejsce na tronie, a zbliżyła się prezydencya pielgrzymów z hr. Damas i ks. Picard na czele. Nie odczytali adresu, ani też Papież nie miał przemowy. Przyjął łaskawie świętopietrze i z członkami prezydencji długo i serdecznie rozmawiał, potem kazal przystąpić innym pielgrzymom, a dla każdego z nich miał słowa prawdziwie ojcowskiej życzliwości. Przedstawienie pielgrzymów zajęło przeszło trzy godziny, bo było ich więcej, niż 1000. Liczna publiczność przypatrywała się audyencyi z trybun, których ustawiono dziesięć wzdłuż sali dobrze znanej z pielgrzymki słowiańskiej. Była także na jednej z trybun deputacya ze Spoleto, w której dyecezyi urodziła się św. Klara, świeżo kanonizowana. Przed mszą św. zaś w prywatnych komnatach swoich przyjmował Ojciec św. Biskupa Lequette z Arras i póstulatura Virili, którzy w imieniu komisji kanonizacyjnej złożyli u stóp Ojca św. wielki obraz św. Józefa Labre, zrobiony przez prof. Cochetti. Czciogodnemu Biskupowi towarzyszył zasłużony pisarz i współredaktor Universa Aubineau, który zebrane przez redakcyę świętopietrze w ilości 10,000 fr. ofiarował. Było także z Biskupem kilku księży z jego dyecezyi, wśród nich nawet krewny świętego pątnika. Dziś rano odjechali już pielgrzymi francuscy z wyjątkiem ks. Picard, który zostaje dla interesów zgromadzenia Asompeyonistów, którego jest głównym przełożonym.

Dzienniki włoskie liberalne zachwycone są „umiarkowaniem“ Leona XIII w ostatnim przemówieniu do Kardynałów. Nawet dobrze informowane zaręczają, że Papież zrobił zwrot nowy w polityce kościelnej i przyjął usposobienie pojednawcze. A jednak powiedział Papież najwyraźniej, że wszystko, co robi dla odzyskania niezależności i praw Stolicy św. będzie dla Włoch źródłem wielkości i nieustającego szczęścia. Zatem nieustaje Ojciec św. pracować nad odzyskaniem niezależności Stolicy św., a ta jest zagrożona, dopóki rząd włoski pozostaje w Rzymie.

NIEMCY.

* Berlin, 18 grudnia. „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ o kulturkampfe. Z powodu uwag, jakie o kulturkampfe poczynił w swém przemówieniu Forckenbeck na zebraniu przedwyborczym w Olesnicy (wywody te podaliśmy przed kilku dniami) napisała postępowo Voss. Ztg., iż ustawy majowe są „abaenderungsfähig“ und „abaenderungsbefürhtig“ i zarazem zauważyła, iż objawiają takie zdanie nie można żadną miarą nazywać tego drogą prowadzącą do Kanossy. Nordd. Allg. Ztg., organ ks. Bismarcka, zapisuje te słowa dziennika po-

stepowego w swych łamach i oświadcza, że i liberali polecają teraz bez ogródki drogę, na którą rząd chciał wstąpić, nie nazywają już tego podróżą pokutniczą do Kanossy. Z oświadczenia Norddeutsche Allgemeine Ztg. zdawałoby się, że rząd na serwo myśli o rewizji ustaw majowych. Czy te intencje rządu są szczerze, przekonamy się wkrótce przy obradach w parlamencie nad wnioskiem Windthorsta, domagającym się zniesienia banicji i internowania księży, którzy oskarżeni zostali o przestępstwo ustaw kościelno-politycznych. Konserwatywny Reichsbote sądzi, że ten wniosek nie jest na czasie: tymczasem każdy nieuprzedzony przyznać musi, iż rząd w sprawie kościelnej otaczał się dotąd dziwną tajemnicą: sytuacja jednak musi się wyjaśnić i dla tego centrum przez stawienie wspomnianego wniosku chce zbadać teren i zmusić rząd do jasnego w sprawie kulturkampfu oświadczenia. Germania zastanawiając się nad wnioskiem centrum twierdzi słusznie, iż wypędzanie i internowanie księży przed ogłoszeniem wyroku sądowego jest zamachem na jeden z najważniejszych artykułów konstytucji. Przy tej sposobności przypomina organ centrum, iż głównie względem duchowieństwa archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przeprowadzono ustawę o banicji i internowaniu z taką surowością, iż każdy prawie z księży oskarżonych o przestępstwo ustaw majowych wydany był z pewnych powiatów, lub nawet z kilku prowincji. Wyspa Zingst, gdzie przez długi czas internowany był ksiądz Tomasz Ruszkiewicz, niezatartymi głoskami zapisaną już jest na kartach historii. W obec tego wszystkiego centrum bardzo stosownie sobie postąpiło, domagając się usunięcia tego miecza Damoklesa, tych surowych przepisów, które w każdej chwili mogą być zastosowane w praktyce.

— Z parlamentu. Na sobotnim posiedzeniu na wniosek Bennigsen wybrała Izba przez akklamacyę dotychczasowe prezydium, poczem przeszła do obrad nad ustnem sprawozdaniem komisji o cłach i podatkach konsumcyjnych. Przy tej sposobności wywiązała się długa dyskusya z powodu kwestyi porządku obrad. Uchwalono wreszcie, że cła mają być usunięte z porządku dziennego obrad i odesłane napowrót do komisji.

Izba obraduje następnie nad pozycją etatu: do dód z tytoniu (11,029,240 marek). Narodowo-liberal Schneider, który pierwszy w tej sprawie zabrał głos, wspomina o monopolu na tytoń i twierdzi, że w Niemczech nie można go pod żadnym zaprowadzić warunkiem. — Podsekretarz w ministerstwie skarba Rzeszy Scholz, twierdzi, że przy drugim czytaniu nie wolno poruszać kwestyi monopolu na tytoń, na co wicemarszałek Franckenstein odpowiada, iż tylko marszałkowi przysługuje prawo decydowania o tém, czy posłom o tém, lub owem wolno mówić. Słowa te przyjmują lewica oklaskami.

Wolno-konserwatysta Lohren występuje z namiętną filipiką przeciw zwolennikom wolnego handlu i stawia w obronie monopolu na tytoń. „Jest tu, zawołał mówca w końcu, partya, która spekuluje na zmianę tronu.“ Słowa te wywołują niezwykle burzenie na lewicy: odzywają się głosy: to bezczelność! Marszałek dzwoni, lecz nie wzywa mówcy do porządku. P. Lohren oświadcza, iż nie miał żadnej partyi na myśli, lecz że tylko ogólnie się wyraził o zwolennikach wolnego handlu. Chciał jeszcze p. Lohren dłużej mówić, lecz hałas na lewicy zmusił go, iż opuścił trybunę.

Przeciw monopolowi na tytoń przemawiali jeszcze posłowie Sander i Kupfer, na co odpowiedział dyrektor skarbu Rzeszy Burchard, iż o monopolu na tytoń nie może nic pewnego powiedzieć: dotąd jeszcze nie przesłano Radzie związkowej projektu tego rodzaju.

Wolno-konserwatysta Ow oświadcza, iż Lohren tylko w własnym przemawianiu imieniu: większa część partyi wolno-konserwatywnej nie zgadza się na monopol tytoniu. To samo oświadczenie składa bar. Minnigerode i konstataje, że konserwatyści nie zgadzają się na niektóre wyrażenia p. Lohren. Przeciwni monopolowi oświadcza się także Walther, który twierdzi, iż taki monopol byłby dla królestwa saskiego gdzie p. Walther został wybrany, wielkim nieszczeniem. Izba zgadza się w końcu na wspomnianą pozycją.

Przy tyt. 3, traktującym o dochodach z podatku od cukru (dochody te wynoszą 47,421,460 marek, o 2,131,540 m. mniej, niż w 1881/82 roku), wskazuje poseł Haerle na ten deficyt i stawia wniosek, by rząd zbadał gruntownie przyczyny tego zjawiska i zdał o tém Izbie sprawę. Po przemówieniu kilku posłów Izba zgadza się tak na pozycją wspomnianą, jak na wniosek Haerlego. Dalsze obrady nie miały większego znaczenia. Marszałek proponuje, by przyszłe posiedzenie parlamentu odbyło się 4 stycznia w śróde a to dla tego, by parlament niemiecki nie był zmuszony obradować równocześnie z sejmem pruskim. Na tę propozycją jednak nie chce się zgodzić poseł Windthorst i Ludwig, w skutek czego marszałek pierwsze zebranie po wakacjach ustanawia na 9 stycznia 1882 roku o godzinie 1 w południe. Na porządku dziennym znajduje się pomiędzy innymi: interpelacya Hertlinga, na którą ksiądz Bismarck osobicie ma odpowiedzieć.

— Wybory. Przy ponownych wyborach do Olesnicy wybrany został 8044 głosami poseł do parlamentu wolno-konserwatysta Kardorff; przeciwnik jego secesjonista Gascard otrzymał 6632 gl. Wiadomo, że pierwotnie w trzecim okręgu olesnickim wybrany został przy pomocy katolików poseł secesjonista Forckenbeck: przyjął on jednak mandat z innego okręgu, sądząc, że w Olesnicy przy ponownych wyborach uda się przeprowadzić kandydata secesjonistycznego. Aby poprzeć kandydaturę Gascarda, przemawiał p. Forckenbeck w Olesnicy na zgromadzeniu przedwyborczym, gdzie pomiędzy innymi oświadczył, iż prawodawstwo-kościelno-polityczne winno być zmienione. Katolicy jednak, którym nawet secesjonista przyrzekli, że przy przyszłych wyborach do sejmiku pruskiego głosować będą na kandydata centrum, rozbił się podczas obecnych wyborów na dwa obozy; większość głosowała na wolno-konserwatystę Kardorffa (wielkiego przyjaciela księcia Bismarcka), mniejszość zaś tylko na secesjonistę Gascarda. Takim więc sposobem odniósł zwycięstwo p. Kardorff.

ROSYA.

* Podaliśmy przed kilku dniami według telegramu treść komunikatu, umieszczonego w Prawit. Wiestniku w sprawie zamachu na generała Czerevina. Z telegramu wnosić było można, jakoby sprawcą

zamachu nie był Sankowski, lecz Martinow; tymczasem dziś mamy cały komunikat przed sobą, z którego przekonujemy się, że Martinow jest to „syn Marcina”, że sprawca zamachu rzeczywiście nazywa się Mikołaj syn Marcina Sankowski, pochodzący z gubernii grodzieńskiej, mieszczań z Brześcia litewskiego.

— Z korespondencji z Petersburga do Koeln. Ztg wyciągamy następujący ustęp:

Wielu śmieje się z oszczędności zaprowadzonych przez cara i gniewa się z powodu innowacji przez niego wprowadzonych, a częstokroć niedogodnych. Tak np. skarżą się oficerowie z powodu nowego bandoletu, na którym wisiał pas, przewieszony przez piersi, jak szarfia adjutanta. Bandolet jest powleczony metalem, wskutek czego mundur bardzo prędko się zdiera, co zwiększa kosztą umundurowania. Car od wstąpienia na tron był bardzo rzadko i mało w Petersburgu, usuwa się od wszystkiego i bawi w Gatchynie, odciętym od świata przez policją i Czerkiesów, jakoby kordonem z powodu choroby zaraził. Tu łowi ryby, poluje itp. Mieszka na trzecim piętrze pałacu, nie prosi nikogo do siebie i przyjmuje tylko relacje swoich powierników i wiernych poddanych, wręczających mu adresy uległości. Nawet oficerów starych pułków gwardii, będących na warcie zamkowej, nie zaprasza do stołu, choć to jest starym zwyczajem; daje on im za to dziennie po 3 rs. To atoli nie podoba się oficerom pułków preobrażeńskich (wśród którego carowie zazwyczaj szukali opieki, jak np. Mikołaj przy wstąpieniu na tron), semeonowskiego, pawłowskiego itd., którzy szemrzą. Gdy przywołano do życia świętą ligę z jej 23 agencjami i 54 oddziałami (plan jej wyjść miał od w. ks. Włodzimierza), zezwano naturalnie także oficerów gwardii, aby do ligi tej przystąpili, obiecując im, iż będą mogli w takim razie nosić ubranie cywilne i otrzymać wszelkie wydatki zwrotne. Większa część oficerów atoli — a głównie z pałku preobrażeńskich — oświadczyła, iż słubowali carowi, że nigdy do tajnych związków należeć nie będą; dziwią się też, jak można im robić podobną propozycję, gdyż nie tylko z obowiązkiem, lecz także z ich zaprzęganiami stoi ona w sprzeczności. Tylko kilku oficerów, potrzebujących widocznie pieniędzy, przystąpiło do ligi, która kosztuje już przeszło 3 miliony rubli.

— Z powodu umieszczonej w dziennikach wiadomości dotyczących przestępstwa Emelianowa, podają następnie dzienniki objaśnienie, iż błędna była pogłoska jakoby na miejscu katastrofy 13 marca nie było policji. Jak świadczą urzędowe dane, ogłoszone ówczesnie w gazetach, ciężko zostali ranieni: pomocnik komisarza cyrkułu Maksimow i dozorca rewirowi Galaktyonow; lekko zaś zostali ranni dwaj dozorycy rewirowi i jeden agent wydziału tajnego. Jakimże więc sposobem osobistości te mogłyby być ranne, gdyby nie były się znajdowały na miejscu katastrofy? Rzecz jest aż nadto widoczna. — Zresztą zeznanie Emelianowa co do innych okoliczności jest prawdziwe.

— Porządek zamieszcza następującą korespondencję:

Za sześć miesięcy upływa termin przedstawienia planów świątyni na miejscu zgonu cesarza Aleksandra IIgo. Do tej chwili nie nadestano jeszcze ani jednego projektu, i w rzeczy samej przewidywać można, iż będzie ich bardzo nie wiele, bo bardzo niewiele budowniczych naszych spróbuje rzeźbione projekty. Pochodzi to po części z tego, że premia oznaczona zbyt mała i szta wynosi 4000 rs., 2ga 2000 rs. a 3cia 1,500. Ale główna przyczyna polega na tym, że według postanowienia komisji przyjmowane będą tylko projekta ostatecznie wykończone, to jest ze wszystkimi planami, fasadami, a nawet szkicem akwarelowym, a obok tego wyznaczono zbyt obszerną skalę. Na dokonanie tego trzeba najmniej pół roku roboty i to z pomocnikami. Rzecz prosta, że nie wielu mogło się zdobyć na to i to wyjątkowo zamierzających. Gdyby szkice były uwzględnione, naówczas przysłano by pewno więcej projektów. Komisja mogłaby naówczas projektom godnych premii zachęcić ich część na dopełnienie szczegółów projektów. Tak było naprzykład z pomnikiem dla Wiktora Emanuela we Włoszech.

— Prawo Wiestnik donosi, że towarzystwo francuskich kapitalistów upoważnione zostało do eksploatacji krynki źródła nafty.

— Nowe rozporządzenie wklada na towarzystwa dróg żelaznych obowiązek przedstawiania ministerstwu skarbu i komunikacji, oraz kontroli państwa wszelkich projektowanych zmian w taryfach kolejowych.

— Do Koeln. Ztg. telegrafują, iż w Gatchynie aresztowano w zeszyt wtorek kilku oficerów z przyczyn niewiadomych. — Do Berliner Tageblatt zas donoszą, iż z pałacu w Gatchynie ma być poprowadzony wprost ku dworcom kolei warszawskiej i bałtyckiej tor kolejowy, tak iżby nie potrzebno było powozami do dworców tych dojeżdżać. Nadto dowodzą, iż dwór niezawodnie tylko podczas świąt Bożego Narodzenia i na Nowy Rok w Petersburgu się zatrzyma — a później powróci do Gatchyny.

FRANCYA.

* Proces Rocheforta. La France pisze: „Kto zmusił p. Roustana do tego, aby zasiadł na ławie oskarżonych? Rząd francuzki został skompromitowany przez szajkę intrygantów, którzy się kryli pod cieniem jego. Czyny tego cygaństwa tunetańskiego zostały obnażone i rzeczy można skatalogizowane. Ten jest przekonany złodziej; popierano go jednak; dla czego? — bo był w służbie pana Roustana; ów jest fałszerz monet, wspierano go; dla czego? — nie było można znaleźć lepszych. Ten generał i ta pani brali łapówki! — My za to nie odpowiadamy — taki już jest obyczaj na Wschodzie.”

Dalej wykazuje La France, że zatarg tunetański mógł Francuzi narazić na straszne walki z Włochami i wyraża obawę o to, co przyszłość kryje w swym łonie, kiedy o losach Francji decydować będzie taki Gambetta.

Faktem jest według akt sądowi przedłożonych, że Roustan zostawał w stosunkach z najbardziej podejrzawanymi osobami. Jemu osobicie nie dowiedziono niczego. Podobno Gambetta chce go zrobić posłem w Atenach. Rochefort triumfuje i zapowiada nowe skandale, piorunując przytem co sil starszy na tych, co dla zbagacenia się przelewali krew synów Francji.

— Londyński ambasador Challemeil Lacour podobno „dla zdrowia“ opuści niebawem Londyn; domyślają się jednakże innych powodów. Miejsce jego ma zająć dotychczasowy francuzki ambasador carogrodzki p. Tissot. Margr. Noailles (dotąd w Rzymie) poszedłby w takim razie do Carogrodu.

— Biuro Wolffa donosi, że wiadomości o odwołaniu ambasadora francuzkiego przy Stolicy św., pana Desprez, jest fałszywa. Dymisi jego nie przyjął rząd, obstawiając za to, aby p. Desprez na stanowisku swoim pozostał.

— Depesza urzędowa z Oranu donosi o 160 ofiarach nagłej powodzi, która nastąpiła wskutek przerwania tamy Chevra pod Perregeaux.

Paryz, 19 grudnia. W osmiastym okręgu paryzkim wybrany został deputowany socjalista Lafant, a w Lyonie Lagrange (radykał).

WŁOCHY.

* Rzym, 16 grudnia. Donoszą, że rokowania między Stolicą św. a rządem rosyjskim na nowo podjęte zostaną; pośrednik rosyjski miał wczoraj konferencję z Kardynałem Jacobinim.

— Wiadomość z Monachium nadesłana na pozwala spodziewać się szczęśliwego załatwienia kościelno-politycznego zatargu w Niemczech (zob. artykuł na pierwszej stronie).

— Kardynał Hohenlohe wraca do Rzymu. — Ambasador hiszpański miał wczoraj osobne posłuchanie u Ojca św. i opowiadał Papieżowi o zajęciu, z jakim katolicka Hiszpania śledzi sprawę rzymską.

— Trzy beatyfikacje zapowiedziane są na połowę stycznia i to na dzień 8, 15 i 22.

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 18 grudnia. Rząd zezwalał osiadłym przed wojną a później zbiegłym Aronautów, ażeby powrócili do swych siedzib. Rząd zwrócił równocześnie na to uwagę agentom zagranicznym i wystosował do Porty wezwanie, ażeby mu była w tym przedsięwzięciu pomocna.

Rzym, 17 grudnia. W senacie ukończono jeneralne debaty nad reformą wyborczą. Alfieri cofnął swój porządek dzienny, wedle którego miał król być proszony w osobnym adresie o inicjatywę w sprawie rewizji składu senatu. Art. 1 projektu reformy wyborczej przyjęto bez rozpraw.

Carogrod, 17 marca. Ponieważ Porta nie domagała się żądanego początku przetrząsnięcia ładunku znajdującego się na angielskim okręcie, popłynął więc okręt dalej. — Powołany do Carogrodu przez sultana gubernator Brusy, Achmed Vefik pasza, przybył tu dzisiaj.

Haaga, 17 grudnia. Izba druga uchwała budżet dla ministerstwa spraw wewnętrznych i to 52 głosami przeciwko 14. Odrzucono 49 głosami contra 21 wniosek o potępienie ustawy o nauce elementarnej i jej wykonywaniu przez ministra spraw wewnętrznych. Minister oświadczył ponownie, iż starać się będzie o wykonanie zasad ustawy.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 19 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Dyrektor sądu ziemiańskiego Haacke z Poznania przeniesiony został do sądu ziemiańskiego w Hanowerze.

* **Teatr.** Jutro we wtorek Pozytywni, konkursowa komedia J. Narzymskiego.

* **Ważna publikacja.** Zwracamy uwagę czytelników na dołączony do dzisiejszego numeru prospekt na ważne nadzwyczaj wydawnictwo, podjęte przez niestrudzonego pracownika w dziedzinie historii naszej archidiecezji, czcigodnego ks. kanonika Korytkowskiego z Gniezna. Ks. Korytkowski podjął wydawnictwo obszernego dzieła p. t. „Pracaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od r. 1000 aż do dni naszych“ — opracowanego przez siebie według źródeł archiwalnych, które 1 zeszyt obejmujący 136 stron w wielkiej 8 (ark. 17) opuścił już prasę (w drukarni J. B. Langiego w Gnieźnie). Obejmuje on alfabetyczny wykaz kanoników i prałatów od Abrahama z Przewodą (kanonika gnieźnieńskiego z 14 i 15 w.) aż do Zygmunta Cieleckiego († 1652). Wszystkie życiorysy podające wiele dotąd nieznanych wcale faktów i szczegółów, wykazujące niejednokrotnie osoby wcale dotąd nieznane, opatrzone są dokładnymi cytowaniami źródeł najwiarogodniejszych, i dla nauki wielkiego są znaczenia.

Mamy nadzieję, że cała Polska poprze to wydawnictwo uczynzonego kanonika gnieźnieńskiego, odwarżającego i wskrzeszającego z prochów zapomnienia długie szeregi dostojników naszej Archidiecezji — prymacyjalnego kościoła Polski. Tymczasem nim to nastąpi, odzywamy się do czytelników naszych zalecając im jak najgoręcej popieranie rozpoczętego przez ks. kanonika Korytkowskiego dzieła.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie nadesłali: ksiądz J. Lipkowski z Góry 3 marek 10 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!”

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 200 marek 30 fen. Dziś nadesłali: Ks. prob. Fr. Szubert z Parlina 10 marek, ksiądz prob. Weyna z Ludzisk 15 marek. Razem 225 marek 30 fen.

* **Na Misya OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 909 marek 47 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz prob. Weyna z Ludzisk 14 mk., ks. J. Lipkowski z Góry 82 m., ks. prob. Fr. Szubert z Parlina 14 mk., ks. prob. Bielawski z Pleszewa 24,15 mk., ks. Weydman z Dębowa 55 marek. Razem 1098 marek 62 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!”

* **Dowiadujemy się, iż termin odczytu p. profesora dr. K. Morawskiego** wyznaczony został na piątek dnia 6 stycznia.

* **Na piątkowym posiedzeniu rady miejskiej** w Wiedniu przeczytano sprawozdanie miejskiego urzędu budowniczego o czynności straży pożarnej podczas pożaru teatru am Ring. Sprawozdanie konstatuje, iż strażacy pomimo opowiadania, iż widze się uratowali, natychmiast usiłowali wtargnąć do wnętrza teatru. W przeciągu kwadransu wyratowano 120 do 130 osób za pomocą drabin i rozpostarcia płótna, w które wskakiwano. Na schodach tylko z trudnością można było wcisnąć się do wnętrza, gdyż dym gasił pochodnie. Schody i ściany przyboczne były powleczone grubą warstwą sadzy, gdyż ogromne kłęby dymu nie mogły przed wybuchem ognia przez sufit znaleźć wyjścia i dla tego zalegały kurytarze. Jak wielką była siła gazów utrudniających oddychanie, tego dowodzi śmierć biletów, którym przecież znane były wszelkie komunikacje i wyjścia. Ze się pożar tak znacznie rozszerzył przed nadejściem straży, winny nie tylko środki bezpieczeństwa niezaprowadzone w teatrze, ale nadto i spóźnione doniesienie o powstałym pożarze.

* **Popis prywatny kursu handlowego dla pańien** z zakładu prof. Szafariewicza odbędzie się dziś od 4—6 po południu w domu przy Wrocławskiej ulicy nr. 9. Następną kurs rozpocznie się dnia 16 stycznia 1882.

Aresztowano robotnika, który na Chwaliszewie wyrzynał przez gospodarza wskutek kłótni z szynku, powróć do lokalu powrócił i gospodarzowi kilka pchnięć nożem zadał, tak że go odwieść musiano do zakładu Sióstr miłosierdzia.

* **Policya zrewidowała lub zrewiduje niebawem lokale,** w których się czasowo znaczejšia liczba ludzi znajduje. Podobno właściciele teatru Wiktoryi, który jest całkiem z drzewa, oświadczyła policja, iż nie może zezwolić na dawanie w nim przedstawień w święta Bożego Narodzenia.

* **Na dworzec kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej** w Koźminie dostawiono dla cukrowni w Srodzie przeszło 50 tysięcy centnarów buraków. Największe dostawił dzierżawca probostwa w Dobrzycu p. Skudelski. Chodzi tu pogłoska, że hr. Stolberg zdecydował się wystawić na swoją rękę cukrownię w bliskości Koźmina. Miasto to wielebny na tym zyskało.

* **Od 1 stycznia** można przysyłać pieniądze do wysokości 360 duńskich koron przekazem pocztowym do duńskiego Amalu (St. Thomas, St. Croix i St. Jean). Przekazu użyć należy międzynarodowego, na którym wypisać należy wysyłaną kwotę w duńskich koronach i oerah: obliczenie na walutę niemiecką uskuteczni poczta. Porto wynosi 20 fenigów, a każde 20 marek najmniej atoli 40 fen. Na odcinku przekazowym wolno tylko wypisać nazwisko odsyłającego i datę. 15 koron wynosi 4 dolary.

* **W Bydgoszczy** w Towarzystwie młodych kupców miał w zeszyt czwartek odczyt redaktor Ost. Presse, p. dr. Paweł Horner, na temat: „Poezja polska w XIX wieku i jej znaczenie.“ Prelegent, znany także w Poznaniu — był bowiem współredaktorem Posener Ztg. — z wszystkich poezji słowiańskich najwyżej stawia polską i dziwi się zupełnie słusnie Niemcom, iż poezji narodu, z którym w tak blizkiej żyją styczności, wcale nie znają. Niemcy żywią się literaturą francuską, angielską, chińską itd. a poezją ludu, którego pewna część żyje pod panowaniem niemieckim, ignorują. (P. Horner ma słusność, lecz ktoś temu winien? Rząd język polski ustawicznie traktuje po macoszem, a dziś zupełnie prawie znać go nie chce i nie daje sposobności nauczania się tego języka. Są przecież przypadki, gdzie rodzice niemieccy życzą sobie, aby dzieci ich uczyły się po polsku, ale im inspektor szkoły tego szczęścia odmówił. Przyp. Red. Kur.) Prelegent następnie wspominał o dwóch epokach rozkwitu poezji polskiej: w wieku złotym i za dni naszych. Obszerną treść odczytu tego podaje Ost. Presse.

* **Jeden z zabójców** s. p. Wolszegra z Melanowa, nazwiskiem Gläser, ma lat 43 i był robotnikiem; urodził się w Jęzozkach później był zamieszkały w Doregowicach. Przesiedział już 18 lat w domu karnym, za fałszerstwo wkleśi 5 lat, za kradzież pierwszy raz 7 a drugi 6 lat. Wypuszczony w kwietniu b. r. z domu karnego w Grudziądzu, bawił odtąd w Lubawie, w pow. świeckim. Aresztowanie jego w pobliżu Brunstplacu nastąpiło w następujący sposób. Żandarm Lange spostrzegł z konna człowieka, który wydaje mu się podejrzanym; zoskakuje z konia, lecz w tej chwili ścigany rzuca mu w oczy swój tłumok, aby go na chwilę zatrzymać. Ale żandarm się nie zląkł, tylko gonął dalej. Gläser uciekając szuka czegoś w kieszeni surduta, co go powstrzymuje w biegu, ale zanim wyciągnął rękę z kieszeni, już go rąbnął żandarm pałaszem i powalił o ziemię. Przeszukawszy odzież aresztowanego znalazł żandarm w surducie rewolwer o 6 nabojach. Rewolwer ten wpadł mu przez dziurawą kieszeń pomiędzy podszewkę a sukno, dla tego Gläser nie mógł go zaraz znaleźć. Powiedział on, że p. Wolszegra zabił jego towarzyszy Thimm. Ten ma lat 36 i jest rodem z Lubawy, w pow. świeckim, gdzie bawił po przesiedzeniu kilku lat w domu karnym w Grudziądzu. Thimma przyaresztowano w niedzielę w Eutin w Oldenburgskiem.

* **Pod napisem: „A Polish National Memorial”** umieścił londyński Standard, a za nim powtórzyły niemal wszystkie znaczniejsze czasopisma w Anglii, Szkocji i Irlandji następującą odezwę:

Szan. Redaktorze! Pomnik ma być wzniesiony w Krakowie, dawniej stolicy Polski, na uczczenie pamięci wielkiego polskiego poety (the leading Polish poet) i patrioty Adama Mickiewicza, w drodze dobrowolnych składek przez współziomków i wielbicieli. Osobny komitet, złożony ze znakomitości krajowych, ustanowiony został do przeprowadzenia tego dzieła, a fundusze, do tego czasu zebrane, sięgają już dość znaczącej sumy.

Ponieważ nie ma obecnie polskiego pisma periodycznego w Anglii, a — o ile nam wiadomo — żaden z dzienników angielskich nie wspominał dotychczas o tym przedmiocie, łatwo być może, iż niektórzy przyjaciele Polski, a nawet niektórzy Polacy, zamieszkali w Zjednoczonym Królestwie, nie wiedzą o zamierzonym wystawieniu pomnika, lub też nie jest im wiadomo, jakim sposobem przysyłać datki na cel ten przeznaczone.

Racz, szan. Redaktorze, pozwól mi w kolumnach twojego pisma zawiadomić dotyczące osoby, iż jesteśmy w położeniu dostarczyć w tym względzie wszelkich szczegółów i informacji, i że z przyjemnością gotowi jesteśmy odpowiedzieć na każde zapytanie (po angielsku lub po polsku), które nas dojdzie pod adresem:

F. Karol & Co.

Anglo-Polish Agency,

23, Martin's Lane, Cannon Street,

London, E. C.

* **W roku 1882** odbędzie się w Berlinie egzamin na nauczycieli gimnastyki w dniu 27 lutego i dni następujących.

* **Dr. Hayes, podróżnik do bieguna północnego,** umarł w tych dniach, jak donoszą z Nowego Jorku.

* **Ofiary wojny niemiecko-francuzkiej 1870—71** wynoszą według 20 tomu publikacji jenerałnego sztabu niemieckiego 123,450 szeregowców i 6247 oficerów, którzy podczas wojny stali się niezdolnymi do walki. Z tych padło lub zmarło w skutek ran 41,031 żołnierzy. Siły zbrojne niemieckie wynosiły 1,451,944 ludzi, pomiędzy nimi 33,101 oficerów.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 20 grudnia, św. Pelagii p. Wschód słońca o godzinie 8 minut 10. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Długosć dnia 7 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1331 Przymierze z książkami śląskimi. — 1830 Manifest Polaków do narodów Europy. — 1834 Śmierć Maurycego Mochnackiego;

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyły przedpłatę w ilości 1 mk. 50 fen.

Ks. Patron Samarzewski ze Środy na 1 egz.

* **Tygodnika łowicki** wydawanego w Poznaniu przez Tadeusza Kamińskiego ukazał się Nr. 12 następującej

treści: Bez winy przez E. W. Pierce, Zamek nad Czarnym morzem, powieść oryginalna, Zycie za życie przez M. Mullota.

Od Administracji „Kuryera Pozn.”

Upraszamy ośiarodawców, aby na nasze ręce nie przysyłano innych składek, jak tylko te, w których sami pośredniczyli i które na początku Kroniki miejscowej kwitujemy.

Od ks. J. Lipkowskiego z Góry resztę 86 m. 65 fen. i ks. Bielawskiego resztę 39 m. 22 fen. przesyłamy komu należy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 grudnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Wagnerowska z Solca, Sikorski i Packermann z Wągrowca, dr. Tabulski z Rogoźna, dr. Riehthofen z Berlina, Karpiński z Pokrzywnicy, Sellnow i Jastrzębski z Ostrowa, Zell z Głubczycy, Czarlinski z Zakrzewka, Golski z Wojciechowa, Długosęcki z Olawy, Binkowski z bratem z Królestwa Polskiego, Goślinowski z Dąbrówki, Radwański z Lwowa, Rakowski z Młostawia, Szulc z Lutyni, ks. prob. Gabryel z Rogowa, ks. Frankowski z Gniezna, Stelmachowski z Wrześni, Jarczewski z Niedźwiad.

BAZAR. Hr. Węsierska-Kwilecka z Wróblewa, Ignatowski z Królestwa Polskiego, Żółtowski z Myszkowa, Czapski z rodziną z Cerekwicy, Węsierski z żoną z Starkowa, Garczyński z Grylewa, Stableski z Zalesia, hr. Żółtowski z Godurowa, Kurnatowski z Pozarowa, Moszczęński z Niemczynka, hr. Kwilecki z Oporowa, Modlibowski z żoną z Mokronosa, Brodowski i Zabłocki z Psar, Dobrogojski z Drożdzya, Modlibowski z Gierlachowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dr. Szuman z Władysławowa, ksiądz Aug. Sułkowski z Rydzyny, hr. Buiński z żoną z Omachowa, Czernicki z Królestwa Polskiego, Grodzicki z Psarskiego, Eggert z Młodzikowa, Kozłowski z Krakowa.

Jutro o godz. 11 sprzeda komornik sądowy Peiss w Włociszewkach pod Książem kjerzoza, 3 tuczone wieprze i 3 prosieta, powóz kryty i otwarty, maszynę do kopania torfu, 25,00 sz uk torfu, 34 indyki i rozmaite sprzęty srebrne.

Jutro o godz. 12³⁰, sprzeda komornik Ninke w Kaczkowie pow. wągrowickiego 19 owiec i jałowiczy.

W Środę 21 bm. o godz. 9 sprzeda komornik Bernau w lokalu fantowym komorników sądowych przy ul. Wilhelmowskiej rozm. meble mahoniowe, szafy, kanapy, krzesła, białe, odzież i sprzęty srebrne, oraz party lamp sztalowych.

W Sobotę dnia 31 bm. o godz. 11 termin w biurze fortyfikacji w Toruniu, celem dostawy 2500 mil. cegieł. Oferty w nieść należy do zarządu, warunki przejrzyć można w biurze.

W poniedziałek dnia 2 stycznia i w dniu następnym odbędzie się w lombardzie miejskim sprzedaż przepadłych fantów od nr. 9443 do 14,661.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 19 grudnia 1881.

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wy powiedzenia —, litrow, cena wypowiedzenia, 47,— marek grudzień 47,— styczeń 47,—, luty 47,40, marzec 47,90, kwiecień-maj 48,50 w miejscu bez beczki 45,90.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 19 grudnia 1881.	TOWAR			
	piękny	średni	pośled	
Pszonica	22 70	21 50	20 50	50
Zyto	17 —	16 80	16 60	60
Jęczmień	15 40	14 80	14 40	40
Owies	15 20	14 70	14 —	—
Groch wrzący	18 —	17 80	17 50	50
Groch na parze	16 —	16 50	15 —	—
Kartofle	3 60	3 40	3 20	20
Żubin 26ty	—	—	—	—
Żubin nie-leski	13 20	12 80	12 50	50
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Konieczyna	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 19 grudnia 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe poz. 100,20. 5% powiatowe obligacy 104,50. 4 3/4% powiatowe obligacy —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) 80,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,—, Poznański bank prowincjonalny 129,—. 4% pożyczka państw. 100,80. 4 3/4% pruska pożyczka ukonolid. 105,50. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k. z. 4% akc. zakł. 114,50. Starogardzko-pozn. k. z. 102,25. Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 57,10, Rosyjskie bankowe noty 214,20 marek.

Telegram giełdowy

„Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 19 grudnia 1881. Kursa końcowe. 17 grudnia

	Kapitały.
Pszonica stale.	219,—
grudzień	222,25
kwiecień-maj	222,25
Zyto słabo	175,50
grudzień	166,75
kwiecień-maj	164,75
Olę rzep. stały	58,60
grud.-styczeń	58,80
kwiecień-maj	58,80
Okowita amacn.	48,20
w miejscu	49,50
grudzień	49,40
grud.-stycz.	49,60
kwiec.-maj	50,40
maj-czerwiec	50,80
Owies	146,—
grudzień	400
Wypow.-zyta wsp.	3000,0
Wypow.-okow. kw.	3000,0

Szczeźin, dnia 19 grudnia 1881	(Kursa końc.)
Pszonica słabo na wiosnę	223,—
Olę rzep. stale	56,25
grudzień	58,—
kwiecień-maj	58,—
Okowita potw. w miejscu	46,50
grudzień	48,40
na wiosnę	49,40

Rzepak na wiosnę	Petroleum w miejscu
275,—	8,50

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołącza księgarnia nakładowa J. B. Langiego w Gnieźnie (2387)

Prospekt

na Historję Kapituły Metropolitalnej Gniezn.



Po krótkiej a ciężkiej chorobie na tyfus zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami dziś o 5 godz. z rana moja najdroższa żona ś. p. (2391)

Marya z Radońskich Potworowska,

o czém tymczasowo donosi krewnym i znajomym w smutku pograżony mąż

Witold Potworowski.

Chłapowo d. 19. 12. 81.



Dnia 17 grudnia zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach najukochańsza córka nasza ś. p. (2399)

Józefa z Modlibowskich Chosłowska.

Eksportacya z Kromolic do Mokronosa odbędzie się w środę dnia 21 b. m. o godzinie 3 po południu, nazajutrz nabożeństwo żałobne o godzinie 10 z rana i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego.

Ciężko strapieni rodzice.

Na nadchodzące Święta

polecamy

królewskie marcepany, toruńskie pierniki GUSTAWA WEESE, lignickie bomby, włoskie, tureckie i amerykańskie orzechy, figi, daktyle i włoskie kasztany, wielkoziarnisty szary astr. kawior, pomorskie półgęski, wędzonego łososa, krajowe i zagraniczne likwory, znnęj dobroci szaparagi, groszek, wszystkie gatunki suszonych grzybów, zwierzyń w wszelkiego rodzaju itd. itd.

Aby zamówienia na żywe karpie, jak i na świeże łososie, sędacze, szczupaki itd. jak najpункtualniej skutecznie, upraszam o wczesne zamówienia. (2348)

W. F. MEYER & SPOŁKA

Wilhelmowski Plac 2.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Znaczny wybór odłożonych towarów po cenach nadzwyczaj niskich a mianowicie: (2221)

wyroby wełniane	od marek 0,35 - 1,20 marek
perkale	0,35 - 0,45 "
kretony	0,45 - 0,75 "
kostiumy wełniane	18,00 - 30,00 "
szlafroki wełniane	8,00 - 15,00 "
szlafroki perkalowe	2,50 - 4,00 "
jedwabie kolorowe	1,50 - 2,50 "

okrycia, kabatki, fachu także po cenach nadzwyczaj tanich.

Również zniżyliśmy ceny zupełnie modnych wyrobów, kostiumów i okryć.

Sławski & Bogusławski
Poznań (Bazar).



Dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem zakończył życie (2398)

ks. Teodor Gielich

proboszcz w Rogalinu.

Eksportacya odbędzie się w wtorek o godzinie 4, po- grzeb nazajutrz o godz. 10 z rana.

Rodzina.

Walne Zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowej I. K. M. na powiat wrzesiński

odbędzie się w środę dnia 28 m. b. o godzinie 11 przed południem w Wrzesni w hotelu p. Paprzyckiego. O li- czny udział uprasza (2389)

Komitet.

W komisje księgarni **Tytusa Daszkiewicza w Po- znaniu** wyszło (2386)

Nabożeństwo

do Dzieciątka Jezus

zebrane przez X. W. A.

Malutki się nam narodził. Izajasz IX.

w Krakowie 1881

stron 150. Cena 50 fen.

Jest na sprzedaż piękny obraz olejny (2388)

Matki Boskiej Pośredniczki naszej,

dzielo jednego z najlepszych artystów polskich, Izydora Jabłońskiego, za umiarkowaną cenę. Obraz ten z ramami, przeszło półtrzecia metra wysoki a półtora szeroki, najstosowniejszy do ołtarza w kościele lub w kaplicy. Mający chęć kupna mogą go obejrzeć w dni powszednie w godzinach od 10 12 rano w biurze Redakcyi *Przeglądu Kościelnego*, Seminarzyjska ulica nr. 2.

Skład kościelnych materyi

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12 i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy, firanki etc.

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do ornatów i kap. jako to: (1908)

Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerolote galony i frendze a mianowicie

Gotowe ornaty

„ kapy

„ dalmatyki

we wszystkich używanych ko- lorach,

bursy ze stułami, zasłony przed Sanctis- simum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne, w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowa- nych i stałych.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego sternynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i ementarze poleca (2184)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia **M. Nowickiego i Grünastla**

Jezuicka ulica nr. 5.

Specyalność w oprawianiu obrazów.

Na podarek gwiazdkowy

polecam maszyny do szycia Singera tak ręczne jak i stolikowe w praktycznych i eleganckich wyrobach, ceny nadzwyczaj przystępne. Również polecam moją pracownią reperacyi i zakład palenia falban. (2368)

J. Popławski

Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.

Na gwiazdkę

polecam rozmaite bukiety i kwiaty doniczkowe do kościołów, kaplic itp., dalej bukiety salonowe, balowe i kotylionowe oraz wszelki wybór bukietów na wieczorki i imieniny i rozm. upominki, jako też i ubrania na suknie. (2377)

S. Pawłowska

plac Wilhelmowski nr. 4

Zniszczone kwiaty i bukiety bywają starannie i gu- stownie odświeżone.

Marcepany nakładane

(zwane królewskie)

w pudełkach do przesłania ułożone, po 2, 3, 4 i 6 marek poleca cukiernia (2292)

Antoniego Pfitznera.

W celu przeszkodzenia dalszemu rozsiewaniu fałszywych wieści jakoby miał złożyć **agenta- turę domuwin A. de Luze & Fils w Bordeaux** i jakoby następcą moim miał być p. **Władysław Szezawiński**, oznaj- miam, że agentury tej nie składałem i że dotych- czas jestem jedynym wspomnianej firmy zastępcą na W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Galicya. Poznań d. 18 grudnia 1881. (2390)

W. Sokołowski

ulica Strzelecka nr. 2.

Kościół, wieże, groby familijne w romanskim, goty- ckim jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i wogóle wszelkie projekta i budowie wykonuje trwale, sumiennie i gustownie [2225]

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

Świadczenia co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdej chwili okazać mogę.

K. Preiss Poznań, Stary Rynek 7.

poleca na nadchodzące święta Bożego narodzenia swój bogato zaopatrzony skład wyborowych **towarów stalowych** z Solingen j. t.: — noże do siekania, stołowe i deserowe z rękojeścią z alfenidy, z nowego srebra, kości, drzewa hebanowego i z rękojeściami bejowanemi; noże kieszonkowe, szczyrki, noże ogrodowe, noże myśliwskie, i inne gatunki noży i nożycek, maszyny do siekania mięsa, do narobienia kielbas maszyno do rąpania cukru i krajania chleba, podstawki przed piecem, i żywy patentowe do śrubowania, **Hallfaxy** i żywy **Victoria**, rapiry flore, ty, kaptury do fechtowania, przyrządy do rysowania, śrubki do szycia, puzderka do nożycek, portometki, brzytwy, rzemień do brzytw, piłki do wyznania wraz z pudełkiem z narzędziami, maszynki do herbaty i kawy, pieyki do kawy, puszki do kawy, herbaty i cukru, wagi domowe, dzwonki stołowe, żelaska do prasowania, móżdżerze, lichtarze, puszki do stoczków, łyżki wazowe, stołowe i do kawy, z alfenidy nowego srebra oraz rozmaite sprzęty domowe i kuchenne, rozm. gatunki miar dla mierników Puzderka bandażowe dla weterynarzy i rzadców gospodarczych (2393)

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobeckiego

w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** itd. po cenach **umiarkowanych.** (2363)

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami.

pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w do- wólnej wielkości.

Wielka aukcyja.

Dalsza aukcyja starożytnych i nowo- czesnych mebli nastąpi w wtorek d. 20 bm. i w środę dnia 21 bm. przy placu Wilhelmowskim 18. (2395)

Tanie gry

dla dzieci i starszych osób. 1) Nie- bo, 2) Lech, podający najważniejs- sze wypiski z historii polskiej, 3) Podróż po ziemiach polskich. Jestto mała treściwa jeografia Polski. Cena za każdą grę 20 fen., za co prze- słyka franko, wszystkie trzy razem za 40 fen. Są także do nabycia pod- klejone w futerałku z kartkami za 1 m., z przesyłką za 1 m. 25 fen., wszystkie trzy razem za 2 m. 50 fen., z przesyłką fr. 3 m. Gry te bawia i pouczają. Zamawiać pod adr. **J. Chociszewski, Poznań.**

„FIDES.“

Anglo-polski dom ko- misowy i wywiadowczy w Londynie

pośredniczy w kupnachs i sprze- dazach ziemiopłodów i surowych pro- duktów, jako też wyrobów fabry- cznych i towarów na targach an- gielskich.

Udziała dokładnych informacji co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w tran- zakcyach zrealizować dażają.

Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.

Dostarcza p. trzebnych adresów, cen- ników, kosztorysów, wzorów i próbek. Złatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.

Poruczone interesa wykonane zo- stana szybko i z fachową akuratanością. Blizszych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasięgnąć można na listownie po pol- sku zapytania. (1679)

Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, C. Martins Lane, Cannon Street, E. 32 London.

Posiadłość

połączona z zakładem kotlarskim w większym mieście W. Ks. Pozn. (tuż nad koleją, w którym jest gim- nazjum, wyższa szkoła dziewcząt i sąd) składająca się z 2 piętr. masywn. domu mieszkalnego i takie- go oficyny, z wielkim warszt. tem i pięk. ogrodem blisko 17 morg. dobrej ziemi, bardzo stósowna na fa- brykę machin (okol. dobra i żywna) Skład piwa w miejscu i fabr. wody selterskiej itp. dla ma być sprze- dana, gdyż nie ma dla właściciela odpow. wartości W piata tylko 1,110 tal. reszta 2900 tal. smorty- zuje się w 25 lat. Pieniądze ban- kowe. Blizszych szczegółów udzieli **Eksp. Kuryera Pozn.** (2400)

HERBATE CHIŃSKA sprzedawana 1881 r., uzupełnieniem wy- borem gatunkami. (1690)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Szanownemu Duchowieństwu

polecam wszelkie (2381)

obrazki na kolendę

mianowicie w kolorach

Księgarnia Nowa

Fr. Błażek

Poznań, Ul. Jezuicka nr. 12

Książki

do nabożeństwa

Ołtarzyki, Cicha Iza, Głos du- szy, Dunin i t. p. wszystkie z pojedynczą lub z elegancką francuzką oprawą po **naj- tanszych cenach** w wiel- kim wyborze w zapasie w księ- garni (2305)

Józefa Jolowicza

4 Stary Rynek 4.

Pain-Expeller!

Szczególniej w gośćcu i reumatyzmie doświadczony domowy środek ten wówczas tylko jest prawdziwym, kiedy „**czer- wona kotwica**“ na opakowaniu wyra- źnie jest uwidoczona. Cena 50 fen., 1 M. i 1 M. 75 fen. za flaszkę. Dostać można w Poznaniu, w aptekach: **Dra. G. Mankiewicza,** Wilhelmowska ulica nr. 24 **S. Ra- dlauera,** Rynek nr. 37. (1996)

Herbatę chińską

w wielkim wyborze polecam detali- znie i en gros, zapewniając, iż i gatunek najtańszy funt po 2,25 m. nie ma przysmaku. W cenie zaś 4 1/2, 5 i 6 marek służą wyborow- wemi gatunkami. (2248)

Biszkopty

prawdziwe angielskie poleca

J. N. Leitgeber.

Bięgłego w języku polskim i nio- mieckim (2396)

urzędnika

do ważenia

poszukuje od 1 lipca 1882 r.

Cukrownia Koscian.

Obraz Zyg. Sokołowskiego w Mo- nachium. Wygrana padła na Nr. 106. (2397)

Wodna ul. 25

wielki **KRAM** z przyległym poko- jem jest do wynajęcia. (2392)

PROSPEKT.

PRAŁACI I KANONICY

KATEDRY METROPOLITAŁNEJ

GNIEŹNIEŃSKIEJ

OD ROKU 1000 AŻ DO DNI NASZYCH.

PODŁUG ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH

OPRACOWAŁ

Ks. JAN KORYTKOWSKI,

Kanonik Metrop. Gnieźnieński.

Pod powyższym tytułem na gwiazdkę Narodzenia Pańskiego roku bieżącego ukaże się pierwszy zeszyt od dawna upragnionego i wielce pożądanego dzieła. Następne zeszyty wychodzić będą w roku przyszłym 1882 i następnym w pierwszych dniach każdego miesiąca w formie jak prospekt niniejszy.

Dzieło całe obejmie około 20 zeszytów ścisłego druku o 130—140 stronnicach. Pięć takich zeszytów złoży tom jeden.

Znany z spółwydawnictwa dzieła *Liber Beneficiorum* prymasa Łaskiego, autor jego żywota i innych publikacji historycznych, zapracowany od lat dziesięciu w bogatym archiwum Kapituły Gnieźnieńskiej, ks. Kanonik Korytkowski, wydobywszy z pyłu zapomnienia nieocenione skarby ojczyznej historii, dziejów i praw Kościoła, nie pominałszy i innych możliwych źródeł, jakie tylko w tym czasie zebrać się dały, w alfabetycznym porządku zebrał, ułożył i opracował poczet *Prałatów i Kanoników Gnieźnieńskich* przez szereg dziewięciu wieków.

Poczet ten obejmujący około *półtora tysiąca* osób z wy-czerpującymi ich żywotami poprzedzony jest obszerną:

Cz 4176 / 1881

Historją Kapituły Metropolitalnej Gnieźnieńskiej,

która jednakże dla względów wydawniczych, dla częstych odnożeń się do osób pomienionych w dziele i ułożenia dokładnych wykazów statystycznych w ostatnich dopiero zeszytach drukowaną będzie, w dziele jednakże po przedmowie naczelne zajmie miejsce.

Jeżeli o Kapitułę Krakowską utrzymuje się niebezzasadna zaszczytna tradycja, że ona była *Seminarium Episcoporum* dla tego, iż ze stall jej mnóstwo dygnitarzów duchownych przechodziło na biskupie stolice, to o prałatach i kanonikach Katedry Gnieźnieńskiej wyrzec można słusznie, a z dzieła samego przekonać się dowodnie, iż z tej właśnie katedry przez szereg tylu stuleci najwięcej było dygnitarzów duchownych, którzy służby swe i prace spełniali przy boku królów i książąt, prymasów i biskupów tak umiejętnie, że każdy prałat i kanonik Gnieźnieński to kanclerz był urodzony. A że urzęda publiczne rzetelnie i skutecznie sprawowane otwierały jako nagrodę zasług drogę do najwyższych w kraju dostojęństw kościelnych, nie dziw, że z grona kapituły metropolitalnej kanclerze, podkanclerze, referendarze koronni, rejenci kancelaryi, prezydenci i wiceprezydenci trybunału koronnego i sekretarze królewscy w liczbie kilkudziesięciu dzierzyli stolice arcybiskupie, kilkuset zasiadali na katedrach biskupich nie tylko w kraju ale i za granicą, tyluż suffraganów lub opacką piastowali godność i najpierwsze posiadali prałatury. Dobór ludzi znakomitych cnotą, nauką i zasługami tak był wielkim w tym najpierwszym duchownym senacie, że zaledwo część pewna wyniesiona na świeczniki dostojęństw kościelnych dała się bliżej poznać potomności. Większa część bądź takich, którzy z pokory unikali rozgłosu czynów i zasług swoich, bądź takich, którym ludzkie nie sprzyjały względy, pozostała na prałaturach lub skromnych prebendach kanoniczych do śmierci, albo w zaciszu klasztornej resztę dni życia świątobliwie kończyła, i dla tego albo mało co, albo wcale światu nie była znana. *Nie było prawie rodziny znakomitszej w Polsce, któraby w tem płodnem w zacnych i wielkich mężów zgromadzeniu nie miała swego reprezentanta, przodkom i potomkom swoim za wzór i zaszczyt służyć mogącego.* Nie tylko zaś synowie najpierwszych w kraju rodzin, *ale biskupi dycjezalni, prałaci zagraniczni, książęta, nawet kardynałowie* poczytywali sobie za zaszczyt, być członkami tej najprzedniejszej w Polsce kapituły. Nie było umiejętności, któraby w prałatach i kanonikach Gnieźnieńskich nie miała znakomitych swoich przedstawicieli. W liczbie *pół tysiąca doktorów i mistrzów, profesorów i uczonych* mieszczą się najslawniejsi nasi *dziejopisarze, głośni z nauki i pism teologowie, pra-*

wnicy, filozofowie i medycy, tudzież politycy i mężowie stanu, wielcy nareszcie szermierze słowem i pismem w obronie wiary, prawdy i sprawiedliwości. Wszystkie kapituły polskie i mnóstwo kościołów kolegiackich i parafialnych w kraju miały w kapitule Gnieźnieńskiej swych rozlicznych członków i pasterzów. Tym sposobem badacze i miłośnicy rzeczy ojczystych w każdym kierunku i odcieniu znajdują w życiorysach *Prałatów i Kanoników Gnieźnieńskich* zajmujące, nader ważne, dotąd po większej części nieznanne źródła i szczegóły, każdy zaś stan ciekawą i nader pożyteczną lekturę, zwłaszcza, że tam spotka się z pół tysiącem przeszło listów oryginalnych w całości lub wyjątkach przytoczonych o rozmaitych materyach traktujących.

Poznać te świetne postaci dziejowe, poznać historią i dzieje kapituły Gnieźnieńskiej, które z małemi wyjątkami będą zarazem dziejami i historią wszystkich kapituł polskich, było od dawna pragnieniem i marzeniem wszystkich na tem polu pracujących.

W przeświadczeniu o potrzebie takiej pracy i w zaufaniu, że przez wszystkie stany społeczeństwa naszego łaskawie, radośnie i wdzięcznie powitana i przyjęta będzie, nasza drukarska Gnieźnieńska oficyna, podejmując się wielkiego nakładu na to monumentalne dzieło, za wiedzą i zezwoleniem Dostojnego Autora i za Jego zaręczeniem, że zobowiązania wydawcy najakuratniej spełnione zostaną, ogłasza w Imię Boże niniejszy prospekt i przedpłatę na będące już pod prasą dzieło.

Przedpłata na całe dzieło złożone z czterech tomów, z których każdy po pięć zeszytów obejmować będzie, wyniesie w kraju marek 50, w Królestwie rubli 24, w cesarstwie Austryackiem flor. 29, we Francyi franków 63. Przedpłatę tę przyjmuje wyłącznie niżej podpisana księgarnia.

Przedpłata częściowa na każdy zeszyt z góry, wyjąwszy za pierwszy, za który zdwojoną wniesić trzeba kwotę, a za to ostatni zeszyt otrzyma się bezpłatnie, wyniesie w kraju marek 3, w Królestwie 1 r. 45 k., w cesarstwie Austryackiem 1 flor. 75 kr., we Francyi fr. 3 c. 75. Przedpłatę przyjmują oprócz niżej podpisanej, wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

=== Po ukończeniu druku cena będzie podwyższona. ===

Gniezno, dnia 1 grudnia 1881.

Księgarnia i drukarnia
J. B. Langiego.

Nakładem księgarni **J. B. LANGIEGO** w Gnieźnie
wyszło i jest do nabycia wprost jako i przez wszystkie
księgarnie:

JANA ŁASKIEGO

ARCYBISKUPA GNIEŹNIEŃSKIEGO, PRYMASA, LEGATA URODZONEGO

LIBER BENEFICIORUM

ARCHIDYECYZY GNIEŹNIEŃSKIEJ

Z poręki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego podług kodeksów rękopiśmiennych
archiwum gnieźnieńskiego i kaliskiego wydał

Ks. JAN ŁUKOWSKI,

O. Pr. Dr. Seminarjum Archidiecezjalnego Profesor, Archiwaryusz konsystorza Gnieźnieńskiego.

Uwagami zaś historycznymi, topograficznymi, heraldycznymi i t. d. oraz obszernym
Łaskiego żywotem dzieło to ozdobił

Ks. JAN KORYTKOWSKI,

Lic. Ś. Teol., Kanonik Metropolitalny Gnieźnieński, Radca Konsystorza Jenerałnego, Bibliotekarz kapitulny,
Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego Członek.

2 TOMY.

Z mapą kolorowaną dawnej archidiecezyi gnieźnieńskiej.

Cena 38 marek.

Niżej podpisany zamawia w księgarni **J. B. LANGIEGO**
w **Gnieźnie** egz. dzieła: **Prace i Kanonicy**
Katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000
aż do dni naszych, podług źródeł archiwalnych opracował
Ks. Jan Korytkowski, kanonik metropolitalny gnieźnieński,
obejmującego 4 tomy odpowiednio 20 zeszytów
i składa prenumeratę całkowitą **50 marek** za egzemplarz.

Miejsce i datum:

Nazwisko:

Niżej podpisany zamawia w księgarni

..... egz. dzieła: **Prace i Kanonicy Katedry metro-**
politalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych
podług źródeł archiwalnych opracował **Ks. Jan Korytkowski**,
kanonik metr. gnieźn., obejmującego 4 tomy po 4 zeszyty.
Zeszyt pierwszy 6 marek (za co ostatni zeszyt bezpłatnie).
Zeszyt drugi i następne po 3 marki.

Miejsce i datum:

Nazwisko: